

# Harcerska, Wieczorem

Mrok się gęstwi po sadzie, ziemny powiał chłód,  
Zda się, iż dał zbłąkana podchodzi do wrót...  
Wiatr się zsunął ze strzechy na gałęzie drzew, —  
Czy on we mnie tak śpiewa? Widzę poprzez śpiew,  
Jak księżyc wschodzi nad borem!

W podwórzu, dokąd zajrzał z poza ciemnych brzóz,  
Rozwidniła się studnia i samotny wóz,  
Między szprychy znienacka oświetlonych kół  
Duch, drogi nieznający, na nocleg się wsnuł  
Wieczorem, późnym wieczorem.

Przez szyby moich okien, zapatrzonych w staw,  
Blask spada i tli się wśród wilgotnych traw.  
W dłoni mojej zerwany doumiera wrzos.  
Jakże dziwno wymówić własne imię w głos  
Wieczorem, późnym wieczorem!...

Cień mój, co we dnie kładł się na złocisty łąn,  
Nocą pragnie zapełnić pustkę moich ścian.  
Do szyb, znikąd zjawione, lgną puszyste ćmy, —  
Staw posrebrniał i widzi inaczej, niż my,  
Jak księżyc wschodzi nad borem...